

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Ostatni numer w tym kwartale, więc trzeba się spieszyć na gwałt z zapisaniem Gazety na nowy kwartał.

Najgorszy to kwartał, bo do rozmaitych innych wymówek przyłącza się wymówka: Teraz nie będę miał czasu do czytania.

Pieniądze dać listowemu, a jak Gazeta będzie w domu, to znajdzie się i czas do przeczytania. A więc nie namyślać się długo!

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach można i listowemu dać pieniądze na Gazetę.

Na wiec w Bartegu

stawilo się około 60 osób. Przewodniczył pan Mayska z Tomaszkowa, ławnikami byli pp. Mathias z Majdów i Jagalski z Rusi. Policją zastępował żandarm okręgowy.

P. Mayska zabrał najprzód głos i przemówił bardzo serdecznie o obowiązku bronienia języka ojczystego. Sprawa nasza jest słuszna, więc jest w Bogu nadzieja, że i otrzymamy to, o co prosimy.

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. S. Pieniężny mówił następnie o prawach naszych, jako poddanych pruskich. Regencya powiada, że dzieci na najniższym oddziale uczą się religii po polsku, a my tu o niczym nie wiemy. Trzeba więc praw swych dochodzić.

Pan Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu wyłożył jasno i treściwie, że chodzi tylko o naukę religii św., która powinna dzieciom być udzielana po polsku. Wszystkiego innego niech się dzieci uczą po niemiecku, kiedy już tak być musi. Nie wiele one z tego korzyści odniosą. Ale czuwać musimy nad tem, żeby pojęły dobrze i zrozumiały prawdy Wiary św., a da się to skutecznie tylko za pomocą języka ojczystego.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i Cesarza Wilhelma i roz-

daniu petycji, przewodniczący podziękował zebranym za przybycie i pochwaleniem Pana Boga wiec zamknął.

Co słyhać w świecie?

Ojciec św. napisał do biskupów amerykańskich list, w którym poleca im, aby się starali o utrzymywanie i zakładanie szkół katolickich. W Ameryce bowiem są szkoły mieszane, jakich i w Prusach dosyć istnieje. Do szkół mieszanych uczęszczają razem katolicy, ewangelicy, żydzi, a także tak żyd jak chrześcijanin może być nauczycielem. Wolno jednakże katolikom swoje też własne szkoły zakładać, do których tylko katolickie dzieci chodzić mogą i w których tylko katolicy mogą być nauczycielami. Owóż Ojciec św. zachęca i poleca biskupom, aby z tej wolności korzystali i poucza, że szkoły mieszane i tak zwane „obojetne“, to jest nie uwzględniające wyznania dziatwy, są szkodliwe i z duchem Kościoła niezgodne.

Niemcy. Sejm pruski i izba panów ukończyły w czwartek obrady. Członkowie obu tych izb wyjechali do domu. Mają się znów zjechać podobno w listopadzie.

— W zeszłym tygodniu odbyła się w Berlinie pod przewodnictwem pana Stoeckera byłego kaznodziei nadwornego, konferencya pastorska, na której znowu robiono wycieczki przeciwko katolikom. W swą mowę wstępną ubolewał Stoecker, że w szerokich kołach protestantyzmu, nawet wśród profesorów teologii, znika wiara w bóstwo Chrystusowe, w zbawienie i boskość Pisma św., żalił się na to, że chrześcijaństwo zamienia się z objawionej religii w naturalną i dąży się do „przeobrażenia chrześcijaństwa w jego fundamentalnych zasadach“. Taki stan rzeczy panuje u panów pastorów, gdy tymczasem oni kogo innego nazywają antychrześcijańskim. Mimo to z całej tej konferencyi widnieje dążność do naśladowania katolików. Stoecker przedstawił całą bezsilność i brak wpływu,

do jakiego doprowadziła kościół ewangelicki polityka kościelna. „Teraz Rzym zagarnął politykę, centrum stało się wielką potęgą polityczną. Socjalna demokracja wniknęła w życie ludu, żydostwo opanowało prasę. Kościół ewangelicki nie ma już prawa do żadnej dziedziny życia publicznego“. Tak się użalał p. Stoecker i następnie opowiedział następującą anegdotkę: „Przed 4 tygodniami powiedział na małej pewnej konferencyi jeden z wybitnych mężów, że nie wierzy, aby reformacya mogła się ostać trwale w Niemczech, że za 300 lub 400 lat Niemcy staną się znowu katolickimi. Takim jest zdanie wiele osób. Kto tyle, co ja, przebywa w kołach politycznych, które nie sądzą ze stanowiska teologicznego, ten często słyszy tego rodzaju opinie. Choćby Niemcy nie stały się znowu katolickimi, to jedno jest rzeczą pewną, że kościół ewangelicki coraz bardziej popadnie w bezsilność, jeśli tak dalej postępować będziemy.“

Ameryka. W dwóch miasteczkach kraju, zwanego Pensylwania, zaszło tak straszliwe nieszczęście, że słusznie pewna gazeta pisze, iż można było myśleć, jakoby tam koniec świata nastąpił. W okolicy tych miast znajdują się obfite źródła petroleju, z których całą Amerykę w petroleum zaopatrują i jeszcze go do Europy wywożą. W ostatnich dniach padał tam deszcz, skutkiem czego rzeczki tamtejsze bardzo weszły, a wody ich podmięły ogromne kadzie, w których się petroleum znajdowało, i przewróciły je tak, iż petroleum wylało się do wody. Nieszczęście chciało, że w to jezioro petrolejowe padła iskra z lokomotywy kolei żelaznej i w jednej chwili jezioro stało się jeziorem płomieni i ognia, który ogarnął owe dwa miasteczka. Skutkiem pożaru eksplodowały inne kadzie petrolejowe, nadto przerwała się tama, wstrzymująca wody pewnego jeziora od miasta i ogromne wody wylały się na miasto, mieszając się z petroleum i stając się morzem ogniowym. Liczne setki ludzi zginęły w wodzie i płomieniach, domy w mieście spalone, fabryki poniszczone, słowem na owym miejscu gdzie nieda-

wno kwitnące miasta stały, — gruzy i trupy. Okropny to dopust Boży!

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Gady, dnia 26 czerwca 1892.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Nie wiem, czy we wszystkich parafiach, gdzie się wiece odbywały, pozostało takie wrażenie po nich, jak u nas. Jak już korespondent z parafii starowartemborskiej pisał, był wiec nasz pewnemu panu belką w oku i do tego czasu mu jeszcze zawadza. Dzieciom pewnego gospodarza, który się o wiec starał, powiedział p. nauczyciel: Jak was ojciec będzie chciał zwolnić od szkoły, to może iść do Olsztyna do tego, który na wiecu kazanie powiedział. W innej wiosce powiedział nauczyciel do dzieci: Dotychczas uczyłem was małych cokolwiek po polsku, ale widzę, że wasi rodzice na tém nie są spokojni, więc teraz wcale ani słowa nie będę uczyć. A nawet uskarżają się dzieciśka, że i plagi odbierają. Widzimy więc teraz dość dokładnie, po czyjjej stronie wina leży. Toć król. regencya już tak dawno rozporządzenie wydała, żeby dzieci na najniższym oddziale religii św. po polsku uczono i żeby to wszystko pełniono po szkołach tak, jak król. regencya przepisała, to moglibyśmy wszyscy być spokojni. Ale jak się to dzieje u nas, gdzie nauczyciele są jednej wiary z nami, a w wielkiej części i z polskich rodziców? Znam pewnego nauczyciela, który to już przed 4 laty powiedział w szkole do dzieci, że teraz to wstyd i sromota po polsku mówić, a nawet i grzechem jest. Takie słowa długo są każdemu pamiętne, boć jeżeli już nauczyciel odważy się pol-

KWESTARZ.

(Dokończenie).

Usiadł Marek pod cieniem jaworu, a koniki rozkielznane gryzły pachnące siano. Wojciechowa poszła do izby aby spory kawał masła dodać do jęczmiennej kaszy; małe dziewczęta usiadły na ziemi, bawiąc się mosiężnym krucyfikssem u różańca Marka. Dawnoście też w tych stronach nie bywali, dobrodzieju? a zkadże teraz wracacie? Byłem na Podolu, nad brzegami Dniestru. A cóż tam słyhać nowego? Ot wszędzie to samo! kto Boga kocha, temu zawsze dobrze, a kto go nie kocha, temu zawsze źle; czy on pan, czy chłop, czy rzemieślnik, czy żebrak; bo Pan Bóg na to nas stworzył, abyśmy Go kochali, bo wszyscy Jego dziećmi jesteśmy; a kto nie kocha, ten jest jakby umarły. E, jakby to człowiek chciał kochać Pana Boga, odrzekł

ską mowę za grzech udawać, to trudno pojąć, co o tém myśleć. Sam Pan Bóg pomieszał ludziom języki przy budowaniu wieży Babel, a i w kościelnym kalendarzu widzimy Świętych różnych narodowości i Apostołów różnemi językami mówili.

Co się tyczy podpisywania petycji do najprzew. ks. Biskupa, to dowiedzieliśmy się z „Gazety Olsztyńskiej“, że 60 podpisów jest z Gadów. Między temi jest 4 Niemców, którzy mają polskie żony i widzieli, że podpisać im się należy dla dzieci, którzy w domu matczynym językiem mówią. W Tuławkach to się jakoś ociągają z podpisaniem petycji, bo są tam podobno tacy, co się wstydzą polskiej mowy i powiadają, że to jest pod karą zakazane, gdy kto z petycją po wsi obchodzi. Lecz kochani czytelnicy, taka mowa tylko jest głupstwem, żeby kto był karany gdy z petycją o podpisy chodzi. Przeciwnie, po petycji jest zakazane chodzić, w każdej wsi bowiem jest tabliczka z napisem niemieckim: Żebrakom datków się nie udziela. A przecie mamy jednego w parafii, który co rok dwa razy po łnie i po jajkach po petycji wysyła i nie boi się kary, a tu gdzie kary jeszcze za to nie było, to jęć się boją. Pychy toby się trzeba lękać ze wszystkich sił, ale tój się nie lękają, owszem do niej dążą tak jak niegdyś Faryzeuszowie, o których Pan Jezus do uczniów swoich powiedział: Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie więcej obfitowała w sercach waszych niżeli Faryzeuszów i Pisma uczonych, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. A w obecnych czasach jest bardzo wiele między nami takich, którym wszystko, co jest sumienne, się nie podoba i chcieliby nawet na niewinnych zem-

Wojciech, ale nie wie jak się to wzięć do tego. Człowiek wzrósł w pracy i tylko siekierę ale nie książkę ma w ręku. Dzięki Bogu! katechizm dobrze umiem, bo mnie tego mój ojciec niebożczyk i ksiądz proboszcz nauczyli, a matka, jak to na koronce się modlić; ale jednak łatwiejby to było, gdybym mógł na książce Pana Boga chwalić. Dla tego dzieci moje pilnie do szkoły posyłam, bo też nam Pan Bóg dał dobrego organistę, co je uczy, zapewne go znać musicie? Znam go dobrze, odezwał się Marek, i bardzo to dobrze, że dziatki do niego na naukę posyłacie; ale o siebie to się nie troszczcie. Każdy niechaj chwali Pana Boga jak może i jak umie: bo cała mądrość człowieka to nie w rozumie, ale w sercu. Bo widzicie, serce to jak obraz a rozum to jak ramki do obrazu; cóż pomoże, że ramki złote, jeśli obraz szpetny, a piękny obraz to i bez ramek piękny pozostanie. Wszakże

stę wywierać.

Miałbym jeszcze bardzo wiele do pisania, ale zostawiam to do drugiego razu, tylko upraszam was, szanowni współczytelnicy, żebyście zachęcali obojętnych do zapisywania „Gazety Olsztyńskiej“, z której mamy lepszy pożytek niżeli ci, którzy co niedziele i święta na „Szyceńfesty“ wychodzą.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Z powodu konferencji dyrektorów, jaka się w tym tygodniu w Królewcu rozpocznie, rozpoczęły się ferye w tutejszym gimnazjum już wczoraj. Po innych szkołach rozpoczną się ferye w poniedziałek, dnia 4 lipca. Nauka rozpocznie się na nowo we wszystkich tutejszych szkołach w poniedziałek, dnia 1 sierpnia.

— Radzca regencyjny i szkolny p. dr. Kretschmann z Królewca rewidował w zeszłym tygodniu szkoły w Wartemborku, Biskupcu i po różnych wioskach okolicznych. W zeszły czwartek był p. radzca na konferencji nauczycieli parafii Purdzkiej.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 3 lipca, po południu o 4-tęj w zwykłym lokalu. O liczny udział tak członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Ewangelicka gmina w Stabigudzie otrzymała 1063 marek w podarunku od stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 23 i 25 czerwca stawał posiedziciel Rudolf Daniel z Wilków pod Olsztynkiem, oskarżony o podpalenie własnego domostwa i o namowę do krzywoprzysięstwa. Co do ostatniego, to

to i u nas w klasztorze rozmaici są ludzie. Jedni ciągle siedzą nad książkami, drudzy spowiedzi słuchają, inni prawią kazania i katechizmu uczą; są braciszki klasztorni tak jako i ja, i jedni z nas jeżdżą po kweście, drudzy to przy kuchni, to przy furcie, to przy ogrodzie, to przy zakrystyi; grają na organach, szyją suknie, kopią grędy i rozmaicie, jak tam posłuszeństwo każe. A jednak wszyscy Pana Boga kochamy i Jemu służymy, a każdy z nas chwali Go jak może i jak umie. Wszakże i w całej naturze toż samo się dzieje. Nie każda ptaszyna jest słowikiem; są i wróble i skowronki i wrony i bociany; nie każdy kwiatek jest różą; są i piwonie i lilie i słoneczniki i barwinek i macierzanka; a jednak każde stworzenie jak może Bogu swemu cześć i chwałę oddaje. Pan Bóg nie potrzebuje naszej mądrości, ale wymaga naszej miłości. Ten mądry, kto Boga kocha; ten głupi, kto

nie można mu było tego dowiedzieć, ale dowiedziano ma, że sam swe budynki podpalił. Skazano go za to na 6 lat cuchthauzu i na utratę praw honorowych przez takiż czas.

* **Ostruda.** Na tegiego złodzieja kieruje się niejakiś L. tuztąd. Liczy on zaledwie 18 lat, a jest już 7 razy karany za kradzież. W nocy na 22-go tego miesiąca zakradł on się znowu do restauracyi H. w Ilawie i skradł starszemu kelnerowi, gdy tenże na spoczynek się udał, 380 marek. 300 marek dał swęj siostrze do schowania, a za 80 marek kupiła sobie jego rodzina przyodziewku. Policya wysledziła jednakże złodzieja i odebrała 300 m. siostrze, a wręczyła je właścicielowi.

* **Biskupiec.** W zeszły piątek był tu targ na bydło i konie, na który zamieszcowi handlarze bardzo licznie przybyli. Bydła sprowadzono średnio; kupowano wiele, ale ceny nie były wysokie. Za prosiaki płacono 9 do 10 marek.

* **Zyborg.** Dnia 23 czerwca w nocy o trzy kwadransy na 2-gą wybuchł tu ogień w domu kupca pana Neubauer. W krótkim czasie stanęły dwa obok położone domy panów Fittkau i mistrza powroźniczego Gendryczewskiego w płomieniach. Graniczająca apteka z powodu spokojnego powietrza pozostała nie tknięta. Największy płomień buchnął, gdy się zaczęły palić konopie nagromadzone na górze.

* **Golub.** W czwartek przechodząca tędy burza narobiła wielkiej szkody w ogrodach i w polach. W skutek deszczu powstałe wody powyrwały rośliny i zasiewy w polu, unosząc je z sobą. W Kalecie uderzył piorun w zabudowanie chalupnika Jastrzebskiego i spalił je.

Go nie kocha! Słuchał Wojciech z pilną uwagą, a brat Marek ciągle o Bogu rozprawiał i różne przytaczał ciekawe historyjki. I tak naprzykład święty ojciec Franciszek zwykł był wieczorem chodzić do lasu koło klasztoru, dla odmawiania wieczornych paciery. A gdy ptaszęta gromadnie zebrane po krzewach i drzewach świstały i świegotały rozmaitemi głosami, on cierpliwie słuchał tego gwaru i cieszył się, że i ptaszęta Bogu cześć oddają. Ale po chwili donośnym do ptasząt odzywał się głosem: „No, dość już tego śpiewu; jam milczał, a wyście Boga chwalili, teraz wy milczcie, a ja pocznę Boga chwalić.“ I szła, cicho, w momencie ptaszęta umilkły i słuchały, jak sługa Boży wieczorne odmawiał paciorki.

Księżyc jasno świecił na niebie, a brat Marek dla jutrzejszej niedzieli musiał wracać do klasztoru. Pożegnał, pobłogosławił, podziękował za gościn-

* **Chojnice.** Mądra! Doradziła kumoszka kumoszce w okolicy Chojnic, żeby gąsięta okadziła prochem do strzelania a drapieżny ptak ich nie dotknie, bo proch poczuje i będzie się bał strzelby. Kumoszka rady usłuchała, wysypała pół fanta prochu na miskę pod rzeszotem, w którym były gąsięta. Zapaliła — hukło, powyrwało drzwi i okna, gosposia stanęła w ogniu a gąsięta chyba gdzie w chmurach.

* **Z Swieckiego.** W Komorsku narobiły deszcze wielkiej szkody. Z Warlubia prowadząca droga mocno uszkodzona, a w pobliżu stojący wiatrak zaledwie falom oprzeć się zdołał. Piasek z wyżyn warlubskich wodą uniesiony zaległ całe obszary pola, których właściciele przez to znaczne szkody ponieśli. W jednym pomieszkaniu stała woda tak wysoko, że się dziecko utopiło.

* **Z Człuchowskiego.** W powiecie człuchowskim tak samo jak i w gdańskim będzie się odbywać stawka do wojska w dzień św. Piotra i Pawła, co nas katolików bardzo razi. — Ostatnie dwa dni piątek 24 i sobotę 25 bm. mieliśmy okropne wichry, które wyrządziły wiele szkody w drzewach, gdyż połamały wiele gałęzi. — Żyta u nas wyborne, zwłaszcza wczesne, natomiast jarzyny wczesne są i pewnie pozostaną bardzo krótkie, kartofle też stoją dobrze.

* **„Wiarus Polski“** wychodzący w Bochum w Westfalli ogłasza co następuje: „Przestroga. Wielu Polaków szuka tu już od kilku tygodni roboty daremnie. Prosimy wszystkie gazety w ojczyźnie, aby raz jeszcze przestrzegły przed wędrownką do Westfalii.“

* **Holtenau** pod Kilonią. W niedzielę 12 bm. odbyło się tu w barakach też polskie nabożeństwo w obecności ministrów Boetchera, Berlepscha i Thielen. Podczas Mszy św. śpiewali polscy ro-

noś, a zasadziwszy kaptur na głowę, ruszył ciężkim wozem ku klasztorowi. Wojciech patrzył długo, pokąd przy zakręcie drogi wóz z ócz nie zniknął i rzekł do żony: ot nie orzą, nie sieją, a Bóg nie da im ginąć od głodu i zimna!

— Nie orzą, nie sieją rękami — dodała Wojciechowa, — ale rozsiewają naukę Chrystusa słowem i przykładem i zbierają pełne snopy zasług nieba. Sami ubodzy, z ubogim się dzielą; sami z jałmużny żyją, a niejeden się przy nich pożywi. Bo oni dobrze pamiętają na te słowa: „Dajcie, a będzie wam dane.“ A ludzie co próżnują i hulną po całych dniach i nocach po karczmach i jarmarkach, mówią, że to zakonnicy próżniacy; oj daj nam Boże takich próżniaków jak najwięcej, toby oni nas nauczili, jak to żyć i pracować na chwałę bożą i duszy zbawienie.

botnicy: „Tu przed Tobą“ aż do Podniesienia, a potem „Kto się w opiekę.“ Dziesięciu muzykantów przygrywało do śpiewu. Duszpasterz miał najprzód niemieckie a potem polskie kazanie. Po ukończonem nabożeństwie przystąpił do Polaków z Świecia i Komórka i do muzykantów minister Boetticher i podał jednemu z nich rękę z podziękowaniem za śliczną muzykę i śpiew; upomniął robotników, aby nie zapominali o Panu Bogu i o kościele przy robocie, przy której pracują tak daleko od swęj rodziny.

* **Z Nowego Jorku** w Ameryce piszą: „Stany Zjednoczone otrzymują ciągle, mimo zakazów, niezmięszony kontyngens emigracyi, zwłaszcza z Galicyi, Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Nie do pojęcia jest lekko-myślność ludzi, szczególnie takich, którzy pozbywają się gospodarstwa lub chudoby dla tego, ażeby przy ciężkiej pracy, najczęściej w podziemiach, zaledwie się wyżywić. A tymczasem nie ma tygodnia w którymby telegrafy nie doniosły o jakimś wypadku w kopalniach i kilku co najmniej Polakach, którzy utracili życie, często w najokropniejszych męczarniach. Czytamy naprzykład w jednej z gazet tutejszych: „Z zalanej kopalni w Jamesville wyratowano po dwudziestu dniach 4 górników żywych, których uważano za straconych. Naoczny świadek opowiadał nam, że gdy tych biedaków po dwudziestu-dniowym poście z tego żywego grobu wydobyto, byli tak osłabieni, że na nogach się utrzymać nie mogli. Z głodu wypili trzy galony (12 kwart) oleju, którego górnicy używają do oświetlania lamp i zjedli buty gumowe. Gdy im podano pokarm, nie mogli go spożyć, żołądek nie przyjął nie chciał. Dwóch było Słowaków i dwóch Polaków... W katastrofie tej kilkunastu Polaków życie straciło. górnictwo bowiem jest prawie jedynem dla naszego ludu zajęciem w Ameryce, ponieważ nie umieją ani po angielsku, ani po niemiecku.“

ROZMAITOSCI.

Cud. Z Buczacza piszą do Pogoni tarnowskiej: Pospieszam podzielić się niezwykłą wiadomością pojawienia się w tutejszym powiecie cudownego obrazu.

We wsi Pomorzech żyli od dłuższego czasu dwaj wieśniacy (ojciec i syn) w niezgodzie. Żeby swarom kres położyć, stary ojciec, chorujący od długiego czasu na puchlinę wodną, wydzielił synowi kawał gruntu, na którym stanął wkrótce nowy dom drewniany wystawiony przez syna. Przed trzema tygodniami, a był to dzień św. Mikołaja (święto kościelne według obrządku ruskiego), zaczął syn oblepiać dom swój gliną zewnątrz. Zobaczywszy to stary ojciec, zakrzyczał syna, że znieważa święto i daje gorz- szący przykład drugim ludziom i ka-

zał mu zaprzestać dalszej pracy. Ze złości syn gliną zalepił okienko ojca, wychodzące na jego podwórze, żeby chory nie mógł widzieć, co syn robi. Nazajutrz matka bezbożnego syna musiała obmyć okienko zalepione. Lecz pomimo wielokrotnego mycia szyba, która już przez kilkanaście lat tworzyła okienko biednego wieśniaka, nie dała się obmyć zupełnie. Po zmyciu bowiem gliny pozostał na szybie wizerunek św. Mikołaja. Postać tego świętego widzialną jest z obydwóch stron szyby, a pomimo, iż w obecności kanoników buczackiego i z Jezierzan myto ją, postać świętego ani zetrzeć ani obmyć się nie dała. Szybę tę wyjęto następnie w obecności księży i zaniesiono do miejscowej cerkwi, dokąd teraz schodzą się setki ludzi, by podziwiać cud.

Włościanin stary, w którego domu to się stało — był od kilkunastu lat chory na puchlinę, a od owego zdarzenia wyzdrowiał i obecnie nie tylko sam chodzi, ale i w polu pracować może. Tak twierdzą miejscowi ludzie i ich proboszcz, gotowi prawdziwość stwierdzić przysięgą. Wypadałoby przeto, żeby sprawą tą zajął się ruski konsystorz metropolitalny, aby zbadać, czy niema tu jakiego oszustwa.

Olbrzymi kamień, spadły z nieba. W tych dniach spadł do morza Kaspiskiego kamień niebieski olbrzymich rozmiarów. Jest to wielka skała czarna, stercząca z morza na 2 sążnie; że zaś głębokość morza wynosi w tem miejscu 4 sążnie, a przy upadku kamień musiał się też zaryć w dno co najmniej na sążeń. ogólna więc wysokość tego kamienia niebieskiego wynosi prawdopodobnie 8 sążni. Przy spadku tego kamienia słychać było huk ogłuszający i uczuć się dało małe wstrząśnienie ziemi. Morze na znacznej przestrzeni wzduło się i woda silnie zasyczała.

Tryb życia Papieża. Z Rzymu piszą: Od Zielonych Świątek począwszy spędza Ojciec święty dzień w sposób następujący: Po odprawieniu mszy w prywatnej swej kaplicy o pół do ósmej, Papież udaje się karetą do watykańskich ogrodów, do pałacyku Piusa IV. Tam jest przygotowane dla niego śniadanie, po którym Ojciec św. przyjmuje kardynałów i prałatów, przybywających z bieżącymi interesami. O godzinie 1 po południu opuszcza Piusowe kasyno i udaje się w lektycę do tak zwanego Torrione, czyli pawilonu, który kazał wybudować w lasku na wzgórzu w najwyższym punkcie ogrodów. Tam podają obiad, a po krótkiej drzemce i po kilku godzinach pracy wraca Papież pojazdem po 6 do Watykanu.

Przed kilku dniami Ojciec św. podczas rannej przejażdżki zastał w ogrodzie proboszcza z Mestrino, księdza

don Angelo Candeo, wielce biegłego w rolnictwie i ogrodnictwie. Przechadzali się razem po ogrodzie, a Don Angelo tłumaczył Ojcu św. różne sposoby szczepienia wina i leczenia winnicy grasującej od lat kilku we Włoszech i w innych krajach. Papież był mocno zadowolony z tych objaśnień i będzie używał proboszcza Candeo do kierowania różnymi robotami w ogrodach watykańskich.

Niezwykła plaga nawiedziła w tym roku północno-zachodnią Francją. Pola miejscowe obsiadła tam nieprzeliczona moc wron, które w zasiewach i ogrodach zrzadzają dotkliwe szkody, napelniając całe okolice wraskiem. Rólnicy miejscowi zabrali się do tępienia nieproszonych gości, własnymi siłami jednak nie mogą podolać zadaniu i zażądali z Paryża pomocy w celnych strzelcach. Na całym zachodzie Francji odbywa się od kilku dni ciągła strzelanina.

Ogłoszenia.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czysci tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Franschkowski w Olsztynie.

UCZNIA,

syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze

wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.

Farynę za funt 29 fen.

Dobrze smakującą kawę Kampos

90 fen. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos

1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Superior Santos

1,10 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Ceylon

1,30 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę brunatną Menado

1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.

Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbergi**, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, **sprzedaję po znacznie niższych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittrich.

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnej nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadsła się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincetego à Paulo w **Toruniu** (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

Gospodarz,

nieżonaty, poszukuje miejsca na plebance albo mniejszym folwarku. Świadectwa dobre. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyński.”

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyński.”

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyście 1,60 m.

Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.

Kościuszkowskie czasy, 50 fen.

Ojeze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Zywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.